

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Maj 2016

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 5 (73) 2016



**Najświętsza Panno Maryjo, Królowo
Korony Polskiej, módl się za nami !**

"Jak mamy się modlić za prześladowców Kościoła, aby ta modlitwa była pożyteczną? Naucza nas tego sam Kościół, gdy mówi w Litanii do Wszystkich Świętych te słowa: *Abyś nieprzyjacioly Kościoła świętego poniżyć raczył; Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.* – Otóż modląc się, aby niepowodzeniami zostali przyprowadzeni do niemożności czynienia złego i aby głęboko ponizeni, uczuli rękę Bożą, wyjednywamy im przez to samo poznanie swych błędów, nawrócenie i dobrą śmierć, gdyż ci nieszczęśliwi, jedynie przez ponżenia przychodzą do upamiętania. Jeżeli byśmy mogli wyprosić dla nich tę łaskę, wyrządzilibyśmy im największe dobrodziejstwo". (O. Brunon Vercruysse SI).

Spis treści

Modlitwa o nawrócenie kacerzy i schizmatyków	3
Bogarodzica Dziewica	4
<i>J. Ex. Marszałek Galicji hr. Stanisław Badeni</i>	
Przez łaskę przyjmujemy do duszy naszej osobę Ducha Świętego	7
<i>Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI</i>	
Duch św. Franciszka Salezego. – O jednostajnej zawsze miłości	16
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
Wolność wyznań czyli obojętność polityczna odnośnie do religii	17
<i>Henryk Hello</i>	
Utarczka duchowa. – O modlitwie	30
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



Modlitwa o nawrócenie kacerzy i schizmatyków

O Maryjo, Matko miłosierdzia i ucieczko grzeszników, prosimy Cię, spojrzij swymi litościwymi oczami na kacerskie i schizmatyckie narody. Ty jesteś Stolicą mądrości, oświeć więc ich rozum tak okropnie pogrążony w ciemnościach nieznajomości i grzechu, żeby jak najjaśniej poznali święty, katolicki, apostołski i rzymski Kościół jako jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa, poza którym nie można znaleźć ani świętości, ani zbawienia. Dokonaj ich nawrócenia, wyjednaj im łaskę, aby uznali i przyjęli wszystkie prawdy świętej wiary i po synowsku poddali się zwierzchnictwu rzymskiego Papieża, zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi, a tak rychle połączeni z nami słodkimi węzłami Bożej miłości utworzyli jedną owczarnię pod tymże samym jednym pasterzem, i byśmy Cię wszyscy, o Panno chwalebna, chwalili po wszystkie wieki, śpiewając: Ciesz się, Maryjo Panno, wszystkie herezje zniszczyłaś na całym świecie. Amen. – 3 Zdrowaś Maryja.

Odpust (Racc. 314) 300 dni raz na dzień za odmówienie tej modlitwy z 3 Zdrowaś Maryja z sercem skruszonym i nabożnie. (Pius IX. Reskr. Św. Kongr. Prop. d. 30 grud. 1868).

Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych. Opracował na podstawie niemieckiego dzieła Księdza Fr. Beringera T. J. Ks. Augustyn Arndt T. J., To wydanie szczególnie zatwierdzone zostało przez Św. Kongregację Odpustów. Kraków. NAKŁADEM KS. MICHAŁA MYCIELSKIEGO T. J., 1890, ss. 235-236.



Bogarodzica Dziewica

J. EX. MARSZAŁEK GALICJI HR. STANISŁAW BADENI

Boga Rodzica Dziewica Bogiem sławiona Maryja!

W tych słowach, które były naszym najdawniejszym hymnem narodowym i wiodły nas do zwycięstwa na polu walki, w tych słowach składa dziś kraj cały i naród polski hołd i cześć najgłębszą Maryi Matce Bożej, chcąc wiernie przechować i wzmocnioną przekazać naszym następcom tradycję, chwałę i chlubę naszego narodu, streszczającą się w tym, że nigdzie w Europie nie było imię Maryi w takiej czci, jak w Polsce. Pomni jesteśmy, że taka jest wola Boża, abyśmy wszystko dobre przez Maryję mieli. Dzieje nasze są pełne łask i dobrodziejstw, które zawdzięczamy potężnemu orędownictwu i opiece tej prawdziwej Matce naszej.

Dowody tej szczególniejszej łaski znajdziemy nie tylko w owych wielkich dziejowych chwilach, przy których chętnie zatrzymuje się pamięć i serce, czy one nazywają się Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem, Częstochową lub Barem, ale może bardziej jeszcze w tych cichych, wewnętrznych, a rozstrzygających zwycięstwach woli ducha i hartu narodu nad naszą słabością i ułomnością, uciskiem i pokusą, w tych objawach wytrwałości w wierze, męskości w cierpieniu a ufności w łaskę i sprawiedliwość Bożą, która nie opuści nas nawet w najcięższych chwilach, gdy zdawać by się mogło, mówiąc słowa poety, *"że wszystko urywa się i pada, ginie wśród kamieni"*.

Ta cześć szczególna dla imienia Maryi stanowi i stanowić zawsze będzie nierozzerwalny łącznik i węzeł między nami wszystkimi, którego nikt i nic rozerwać lub rozluźnić nie potrafi a dzień dzisiejszy ścieśnić powinien.

A ile razy na Jasnej Górze lub Kalwarii, przy Ostrej Bramie lub Borku, Kodniu lub Berdyczowie z piersi polskiej wznosić się będzie ten głęboki akt skruchy w codziennej modlitwie "*Módl się za nami grzesznymi*" lub rozbrzmiewać będzie radosna pieśń "*Witaj święta i poczęta niepokalanie*", będzie to nie tylko pieśń i modlitwa jednostki, lecz będzie zarazem aktem skruchy i hymnem nadziei całego narodu polskiego.

W życiu prywatnym i w życiu publicznym akt hołdu i czci łączymy zwykle z ofiarowaniem daru a staramy się zawsze, by dar był mile przyjęty przez tych, których uczcić zamierzamy. Toteż dziś, sędzę, zapytać sami siebie powinniśmy: Jakież my dar tej Królowej Polski złożyć chcemy, w jaki sposób nie słowy tylko, ale czynami i życiem chcemy na Jej łaskę i opiekę w przyszłości zasłużyć?

Odpowiedź na to pytanie ciśnie się do serc i na usta nas wszystkich. Pragniemy, nawiązując do przeszłości, wznowić i zastosować do chwili dzisiejszej śluby, w ciężkim położeniu państwa i narodu polskiego Maryi złożone.

Nie tu miejsce i chwila rozważać, czy śluby te uroczyste przez króla imieniem narodu całego złożone dotrzymane zostały i czy wówczas w całej pełni dotrzymane być mogły – w każdym razie pocieszającym jest wspomnienie, że podczas sejmku czteroletniego odezwało się wreszcie sumienie narodu, była już widoczna chęć spełnienia ślubów Jana Kazimierza: niestety przyszła za późno, dlatego też konstytucja Trzeciego Maja pozostała tylko aktem dobrej woli i sprawiedliwości.

Dokąd istnieliśmy jako osobne państwo, śluby te ciążyły raczej na rządach i władzach narodowych; dziś jednak na każdym z nas ciężą długi narodu względem Boga a szczególnie długi, przez ślub zaciągnięte.

Mamy więc przede wszystkim gorliwie służyć Matce Bożej a Królowej naszej i odznaczać się czynną gorliwością o chwałę Jej Syna.

Droga do tego jedna i prosta, której strzec chcemy i będziemy: posłuszeństwo Kościołowi i tym, którzy w Jego imieniu przemawiają do nas.

Chcemy mieć wiarę świętą za Matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych, a nie będziemy się nią posługiwać w życiu publicznym, nie będziemy jej używać w widokach politycznych za hasło lub za narzędzie, które się odstawia na stronę z uszanowaniem, ilekroć w tych widokach politycznych zawadza, nie będziemy potępiać tych, o których sądzymy, że błędzą, lecz będziemy się starać przykładem na drogę sprawiedliwości naprowadzać, a natomiast śmiało i otwarcie potępimy błąd i grzech.

Chcemy się poczuwać do wszystkich bez wyjątku obowiązków członka Kościoła katolickiego, chcemy stać silnie w życiu prywatnym i publicznym na gruncie zasad katolickich, a pamiętać będziemy, że najpiękniejszą i najwspanialszą cechą kraju katolickiego jest miłość i zgoda; dlatego kierować się chcemy zawsze sprawiedliwością i miłością, a nie wyłącznie własnym interesem. Chcemy unikać wzajemnych rekryminacji, a natomiast zastanawiać się z jednej i drugiej strony nad własnymi siłami.

Ze spokojem stwierdzić można, że o ucisku, w jakim Jan Kazimierz słusznie upatrywać mógł powód, dla którego Maryja, Matka Boża odsunęła skrzydła swe opiekuńcze od naszego narodu – mowy dziś już nie ma, ale ciężą na nas obowiązki z tej samej myśli i troski wynikające.

Poprawa doli warstw słabszych w imię miłości Boga i miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszerszym tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Maryi, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę, to odnowienie ślubów Jana Kazimierza. Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie wierze ojców rozwija się i podnosi z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i ludzi.

Czynić wszystko, by mu dalszy rozwój na tej samej podstawie umożliwić i ułatwić, dbać o jego byt materialny i łączyć się z nim w czci do Maryi, której opiece

zawdzięcza swe dzisiejsze korzystniejsze położenie, jest naszym bezwzględny obowiązkiem.

Zamiary nasze i postanowienia nie zawsze spełnimy z łatwością; walczyć musimy z naporem zewnętrznym, lecz częściej jeszcze z własną ułomnością, słabością i gnuśnością. Ale w chwilach, w których słabnąć będą siły nasze, w których zakorzenione wady i przywary odwracają nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz wobec Boga i Ojczyzny sami uznaliśmy, w tych to trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i słowach, które są tego kongresu myślą przewodnią i programem: "*Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!*".

Księga Pamiątkowa Mariańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydana staraniem Sodalicji Mariańskich. Wstęp. Sprawozdanie z I. Polskiego Kongresu Mariańskiego odbytego we Lwowie w dn. 28-30 września R. P. 1904. Lwów – Warszawa 1905, ss. 77-81. (Mowa wygłoszona na Kongresie Maryjnym; pisownię nieznacznie uwspółcześiono; tytuł art. od red.).



UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

Ks. DR MACIEJ JÓZEF SCHEEBEN, O. EUZEBIUSZ NIEREMBERG SI

*O wzniosłym i tajemniczym połączeniu z Bogiem, które
sprawuje w nas łaska*

~~~~~

## Przez łaskę przyjmujemy do duszy naszej osobę Ducha Świętego

1. W księdze poprzedzającej rozważaliśmy i przyglądaliśmy się istocie łaski uświęcającej a mianowicie, jakim to ona jest przymiotem wielce wspaniałym, nadprzyrodzonym, od Boga w cudowny sposób danym naszej naturze, za pomocą którego stajemy się uczestnikami natury Boskiej i podobnymi do niej w jej szczytnych doskonałościach.

Skoro zaś natura nasza jest tak wysoko wyniesiona i dziwnie przemieniona i do Boskiej tak wielce upodobniona, musimy także wstępować w związek z Bogiem najściślejszy, tajemniczy i żywy a wskutek tego wspaniałość i cena łaski oczywiście jeszcze wyżej się podniesie.

To połączenie z Bogiem tajemnicze, wywołane i dokonane przez łaskę stanowić będzie osnowę księgi drugiej.

Duch Święty w Piśmie św. i u Ojców wymieniony jest jako ta osoba Boska, z którą łączymy się w sposób szczególniejszy przez łaskę. Duchowi Świętemu, trzeciej osobie Trójcy Przenajświętszej, jakby na granicy Bóstwa stojącej, przypisuje się przede wszystkim połączenie Boga ze stworzeniem i stworzenia z Bogiem. Nadto jest On osobistym przedstawicielem miłości Ojca i Syna, od których pochodzi. Skoro więc połączenie Boga ze stworzeniem dokonuje się właśnie za pomocą Jego miłości a z drugiej strony połączenie nasze z Bogiem w tym życiu zasadza się głównie na miłości ku Niemu, to widoczną jest rzeczą, dlaczego Duch Święty pod tym względem całą Trójcę Świętą przedstawia.

2. O Duchu Świętym powiadamy, iż sam z łaską do nas przychodzi, sam siebie nam z nią darowuje i mieszka w nas przez łaskę rzeczywiście i istotnie, w sposób niewypowiedziany i wewnętrzny. Duch Święty, jak naucza Apostoł św. (1), przemienia nas swoją mocą w obraz Boży. Nie dokonywa jednak tego tak, jak słońce, kiedy z daleka tylko kulę kryształową promieniami swymi oświecając, zamienia ją w swój obraz, bo Duch Święty jest Bogiem wszędzie obecnym, a więc gdzie działa tam i być musi: toteż oświeca On duszę naszą, jak światło znajdujące się wewnątrz kuli kryształowej, jak ogień będący w pobliżu ciała i przenikający, ogrzewający i oświecający je w sposób iście wewnętrzny i najpełniejszy. On jest ową pieczęcią, za pomocą której Bóg wyciska na duszy naszej obraz swej Boskiej natury i świętości. Podobnie jak pieczęć tylko formę w wosku odbija, lecz aby tego dopiąć, musi być z nim w połączeniu najściślejszym, tak Duch Święty, kiedy nas pieczętuje swoim obrazem, wchodzi w połączenie najściślejsze z duszą naszą. Nie może tedy Duch Święty udzielić nam swej łaski osobno, nie darując się także razem z nią, jak Apostoł naucza: "*Miłość Boża*", (która jest darem największym z łaską) "*rozłana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan*" (2).

Ale jak Duch Święty do nas przychodzi, przynosząc nam łaskę, tak łaska także prowadzi nas do Ducha Świętego, łączy nas z Nim i sprawia, że razem z nią i przez nią posiadamy Ducha Świętego. Słusznie tedy mówi św. Tomasz: "Przez łaskę uświęcającą stworzenie rozumne bywa tak udoskonalone, iż nie tylko nie



potrzebuje dobra stworzonego, ale używa także niestworzonego i dlatego nie tylko odbywa się niewidome zesłanie Ducha Świętego przy udzielaniu nam łaski uświęcającej, lecz i Boska osoba bywa nam dawana" (3). Tomasz św. nie twierdzi tymi słowy, iż przez łaskę uzdolnieni jesteśmy do używania i posiadania Ducha Świętego jedynie przez poznanie i miłość, podobnie jak to ma miejsce z innymi przedmiotami nie należącymi do nas i nie będącymi przy nas ze swoją istotą. Chce on raczej powiedzieć, iż Ducha Świętego tak posiadamy i używamy, jak owe przedmioty, które nie tylko możemy widzieć i kochać, lecz także używać, uściskać i obejmować. Albo inaczej, że spróbujemy odsłonić całą głębię tej tajemnicy, przez łaskę stajemy się nie tylko zdolnymi za pośrednictwem piękności i dobroci stworzeń, do poznania z daleka kochania i używania Boga, lecz także łaska uzdalnia nas do bezpośredniego posiadania Boga w Nim samym i w Jego istocie. Przez to nie tylko twierdzimy, że cieszymy się połączeniem z istotą Boską w jakikolwiek sposób, ale raczej, iż ona jest w nas obecną szczególnie, wewnętrznie, prawdziwie i rzeczywiście. Jak uczeni Teologowie powszechnie nauczają o oglądaniu Boga twarzą w twarz w przyszłym życiu, iż to nie może być pomyślane bez prawdziwej i rzeczywistej, słowem wewnętrznej obecności Boga w duszy naszej, tak również musimy powiedzieć, iż Go w tym życiu nie możemy kochać w sposób nadprzyrodzony tak długo, dopokąd nie będzie obecny Boski przedmiot naszej miłości w duszy w sposób najściślejszy. Bóg jako przedmiot oglądania błogosławionych jest zarazem pokarmem rzeczywistym dla duszy naszej i łączy się z nią tak ściśle, jak potrawa z ciałem; a również ta miłość nadprzyrodzona ku Bogu jest już zarazem prawdziwym uściskiem duchowym Boga, za pomocą którego przyjmujemy Go do wnętrza duszy naszej i tamże Go zatrzymujemy. W podwójny sposób i z dwojakiej przyczyny łączymy się ściśle, prawdziwie i rzeczywiście z Duchem Świętym: nasamprzód kiedy jako sprawca łaski do nas przychodzi i z nami się łączy, a po wtóre, kiedy łaska nas do Niego przywodzi i z Nim nas łączy. Duch Święty zbliża się do nas w sposób niepojęty i wewnętrzny w tym celu, aby nam użyczyć łaski i miłości jako uczestnictwa w naturze i świętości Boskiej i jako wypływu z wnętrza Bóstwa samego; a my znów zbliżamy się cudownie przez łaskę do Niego, kiedy ona nas uzdalnia do uczestnictwa w naturze Boskiej i do bezpośredniego posiadania i używania istoty i osób Boskich.

3. Duch Święty jest wprawdzie już jako Bóg przytomny we wszystkich rzeczach naturalnych i to nie tylko przez działanie ale i przez istotę swoją nieskończoną. Atoli obecność Jego przez łaskę staje się w sposób nieporównany ściślejszą i całkiem innego rodzaju. W stworzeniach jest On obecny tylko jako Stwórca, bez którego one istnieć nie mogą; przeciwnie w stworzeniach tych, które łaskę otrzymały, jest On obecny jako Poświęciciel, oddający się im na własność i

roztaczający przed nimi głębokość istoty swojej; On jest w nich obecny w podobny sposób, jak Bóg Ojciec w Synu Jednorodzonym. Bóg Ojciec jest w Synu przez udzielenie substancjalne i istotne swej natury Boskiej, podobnie i Duch Święty jest w nas obecny przez udzielenie uczestnictwa w naturze Boskiej za pomocą pełni swej łaski uświęcającej. Jak tedy obecność Ojca w Synu różni się od obecności Jego w stworzeniach, tak różni się obecność Ducha Świętego przemieszkującego w duszy łaską uświęcającą ozdobioną od obecności Jego w stworzeniach zwykłych.

Chociaż więc Duch Święty jest obecny we wszystkich stworzeniach i chociaż mieszka w całej naturze stworzonej, jakby w jakiej świątyni niezmiernej i Pismo święte o Nim mówi: "Duch Pański napełnił ziemię", to przecież przebywa przytomnie w duszy ozdobionej łaską w szczególniejszy sposób. Ta prawda jest tak widoczną, iż jeden z najuczestniejszych Teologów (4) nie waha się twierdzić: Gdyby Bóg przestał być obecny w stworzeniach swoich, mimo to nie przestałby być obecny w duszy łaską napełnionej, podobnie jak nie da się oddzielić w Chrystusie od natury ludzkiej z Nim w jednej osobie zjednoczonej. Dlatego też stworzenia całego nie można nazwać świątynią Boga, jeżeli je porównujemy z duszą, łaską Boską napełnioną, gdyby zaś stworzenie miało być świątynią Boga, dusza łaską ozdobiona byłaby ołtarzem; gdyby stworzenie było domem, dusza byłaby komnatą Bożą. Jeszcze lepiej nazwać by można za Pismem świętym całe stworzenie podnóżkiem Boga, na który spada tylko rąbek sukni Bożej, duszę zaś ozdobioną łaską, tronem napełnionym chwałą Bożą. Czy można tu jeszcze co dodać? Duch Święty jest tak obecny w duszy posiadającej łaskę, jak ona jest w sercu, które ożywia, porusza i którym kieruje.

4. Obecność święta Ducha Najświętszego trwa tak długo w duszy naszej, jak długo łaskę posiadamy. Duch Święty nie przychodzi do nas jako gość przechodni, któryby chciał krótko u nas zabawić, a następnie się oddalić. Toteż Zbawiciel modlił się do Ojca za nami, aby nam zesłał Pocieszyciela Ducha prawdy, aby On został przy nas na wieki (5). Ten gość wysoki zatem chce na zawsze u nas zająć mieszkanie i nie pierwaj nas opuścić, aż Go sami z serc naszych wypędzimy.

O cudowna potęgo łaski, sprowadzająca do duszy naszej gościa tak wielkiego, słodkiego i świętego i łącząca Go z nami w tak ścisły i nierozdzielny sposób!

Jeżeli Zacheusz uważał się za szczęśliwego, iż mógł przyjąć Syna Bożego na krótki czas do domu swego, o ileż my szczęśliwsi jesteśmy, że możemy przyjąć Ducha Świętego z Jego Boską naturą już nie do domu, ale do wnętrza serca naszego! Niech sobie inni za wielki zaszczyt uważają, iż mogą u siebie gościć króla ziemskiego, my zaś znośmy obelgi i zelżywości wszystkie od ludzi i poczytujmy je

sobie za nic, bylebyśmy tylko zachowali w sercu naszym Ducha Bożego. Toteż słusznie mówi książę Apostołów: *"Jeżeli was sromocą dla imienia Chrystusowego, błogostawieni będziecie, gdyż co jest czci i chwwały i mocy Bożej i który jest Duch Jego na was odpoczywa"* (6). Zarozumiałością świętą umocnieni pogardzajmy szyderstwami i obelgami wszelkimi, jakimi nas świat obsypuje w tym silnym przekonaniu, iż nikt tego dostojnego gościa z duszy naszej wypędzić nie potrafi.

5. Atoli gość ten wysoki nie przychodzi do nas tylko dlatego, aby nas obecnością swoją zaszczyścić, lecz także przynosi nam skarb nieoceniony. Siebie samego, albo raczej On nie tylko skarbem, ale i zadatkiem skarbu jeszcze większego. Jak teraz bowiem kosztujemy i zażywamy Ducha Świętego w miłości Jego najśłodszej, tak kiedyś mamy kosztować i zażywać Ojca i Syna w Ich istocie i chwale Bożej. Wszakże pisze Apostoł: *"On jest zadatkiem dziedzictwa naszego"* (7). Skoro zaś tym dziedzictwem nie może być nic innego, jak tylko Bóg, to i zadatek nie może być inny, jak tylko sam Bóg. Zadatek tylko bowiem Boski może nam dziedzictwo Boskie zapewnić i dać nam przedsmak posiadania Boga.

O jakże mało jeszcze odczuwamy wartość tego skarbu i oceniamy żywotną nadzieję, jakiej nam ten zadatek użycza, o jakże mało staramy się zeń czerpać! Ducha miłości Boskiej możemy tylko w takiej mierze używać, w jakiej przyjmujemy Jego miłość. Im mocniej Go kochamy, tym więcej zbliża się do nas, tym głębiej zanurza się w duszy, tym silniej odczuwamy słodkość Jego Boskiej obecności, tym potężniejsze obudza się pragnienie i ufność, że kiedyś pozyskamy już nie tylko sam zadatek ale i cały skarb Boży. Jeżeli jednak nie żywimy i nie pielęgnujemy tej miłości, sami sobie winę przypisać musimy, iż nie odczuwamy dotąd obecności Ducha Świętego w duszy; co więcej, zasługujemy na odjęcie jej w krótkim czasie.

Ale to niech będzie dalekie od ciebie miły Bracie! Jeżeli bowiem nie zważasz na obecność Ducha Świętego w twej duszy, nie tylko sprowadzasz na siebie nieszczęście największe, ale jeszcze wyrządzasz Mu krzywdę najszkaradniejszą. Jakaż by to obraza oburzająca była, gdyby ubogi poddany, do którego król chce zawitać, nie chciał tego króla wcale u siebie przyjąć, albo chociażby go i przyjął, przecież wcale o niego by się nie troszczył, lub nawet z domu swego po chwili by go wypędził! A czyż podobnie i ty nie postępujesz, kiedy wprowadzie nie wyraźnie, ale zachowaniem się obojętnym i zdradliwym dajesz Duchowi Świętemu do zrozumienia: *Idź precz ode mnie?!* Wskutek tego podobnym się stajesz owym ludziom, o których Job pisze: *"A jakoby nic uczynić nie mógł Wszechmogący, wazyli Go: (a) On nappełnił domy ich dobrami"* (8).

6. Duch Święty przychodzi do ciebie nie tylko dlatego, aby się tobie oddać i uszczęśliwić cię obecnością swoją, ale także przychodzi On jako Pan i Bóg twój, aby cię wziąć w posiadanie i zamieszkać jako w świątyni swojej. Wszakże tak mówi Apostoł święty: *"Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga a nie jesteście swoi?"* (9). Kiedy więc przyjęliście Ducha Świętego, poświęciliście się na świątynię Jego i należycie do Niego, – wszystko zatem, co czynicie, powinno zdążać ku chwale Ducha Świętego i być godnym tego Poświęciciela najświętszego. Oprócz Niego nie powinniście już żadnym innym bożkom służyć, ponieważ przez to bezczęścicie świątynię Boga prawdziwego. Toteż powiada Apostoł święty na innym miejscu: *"Albowiem jesteście kościołem Boga żyjącego, jak mówi Bóg, iż będę mieszkał i przechadzał się w nich i będę Bogiem ich a oni będą mi ludem"* (10). A jakaż to wielka i niesłychana zbrodnia splugawienie i zbezczeszczenie świątyni Boga żywego! Łatwo możesz to poznać z tych słów Apostoła: *"A jeżeli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście"* (11). Przez każdy grzech zaś ciężki tę świątynię nie tylko zbezczeszczamy, lecz nawet ją niszczymy, i burzimy, ponieważ niszczymy łaskę, na której wznosi się ta budowa wspaniała. O czynie straszliwy i okrutny dla zbawienia, który wyrywasz kolumny tej świetnej budowy i w jednej chwili zasypujesz gruzami serca ludzkie, jednym zamachem odbierasz nam Boga razem z radością najśłodsza a wtrącasz nas w przepaść niezgłębioną tak, iż mimowolnie staje przed oczyma Samson ginący z własnej winy pod gruzami świątyni. Antioch, król bezbożny, w swej dumie niepomahowanej nie odważył się na zburzenie świątyni w Jerozolimie; zbezczęścił ją tylko i obrabował. A przecież dla tej zbrodni uczuł wkrótce mszczącą się w straszliwy sposób rękę Boga najwyższego; oto robactwo toczyło jego ciało, które gnijąc odpadało kawałkami i umarł wśród mąk niewypowiedzianych i w zwątpieniu najstraszniejszym. A ty, zuchwalcze bezbożny, ty niszcycielu świątyni Bożej, który bezczęścisz przybytek Ducha Świętego i zaciemniasz gwiazdy niebieskie cnót wspaniałych w twym sercu jaśniejące, czyż możesz jeszcze spodziewać się przebaczenia? Powiada jeden wielki teolog (12): Oby tylko śmiertelnicy poznali, jak ciężki, okrutny i straszny jest grzech śmiertelny, który niszczy łaskę Bożą, byłoby bowiem lepiej, iżby cały świat zniszczono, aniżeli aby jeden grzech śmiertelny popełniono.

7. Podobnie jak dusza w ciele przebywa jakby w jakim domu, tak i Duch Święty mieszka w duszy, a przez nią i w ciele naszym. Zatem ciało nasze jest również świątynią Ducha Świętego, obecnością Jego poświęcone i uświęcone, ono jest naczyniem świętszym od arki starego przymierza, ponieważ w nim nie tylko tablice prawa, ale i prawodawcę samego nosimy. Słusznie tedy woła Apostoł św.: *"Albowiem ta jest wola Boża poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby*

*umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądz jako i poganie, którzy nie znają Boga... A przeto, który tym gardzi, nie gardzi człowiekiem, ale Bogiem, który też w nas dał Ducha swego Świętego" (13).*

A członki ciała naszego są członkami Chrystusowymi, przez którego otrzymaliśmy Ducha Świętego i dlatego jako narzędzia poświęceni jesteśmy na służbę i chwałę Jego. Objasnia zaś to Apostoł słowy: *"Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządniczy? Nie daj tego Boże"* (14). A na innym miejscu czytamy: *"Niechże tedy nie króluje grzech w waszym śmiertelnym ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego. Ale ani wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale wydawajcie się Bogu, jako z martwych żywymi: a członki wasze zbroją sprawiedliwości Boga"* (15).

8. Jeszcze większą, mój Chrześcijaninie, powinna być twa wdzięczność ku Bogu za darowanie Ducha Świętego i głębsza cześć ku świątyni Bożej, jeżeli zesłanie i udzielenie Ducha Świętego porównasz ze zesłaniem i udzieleniem Syna Bożego. Był to dowód miłości Bożej nieskończonej względem nas, iż nam zesłał w tajemnicy Wcielenia Syna swego Jednorodzonego. Bo i czymże jesteśmy, czym mogliśmy sobie na to zasłużyć, że Syn Boży zstąpił dla nas z nieba na ziemię, przyjął naturę naszą, przebywał i zamieszkał z nami? Gdy to znizenie się Króla i Pana swego dwór niebieski zobaczył, głębokie zdziwienie w nim zapanowało. Syn Boży mieszkał tylko krótki czas z ludźmi i to w jednym kraju i u jednego narodu. Teraz jednakże Duch Święty równy w Bóstwie Ojcu i Synowi przychodzi do każdego z nas, chce w duszy naszej przebywać na zawsze i chce ją tronem i świątynią godną siebie uczynić. A my nie umielibyśmy ocenić wielkości tego dobra i tej miłości niepojętej? W sakramencie ołtarza przychodzi Bóg-człowiek ze swoim świętym ciałem do wnętrza naszego; ale tylko na kilka chwil, to jest na tak długo, jak długo trwają postaci chleba. Atoli Bóstwo Ducha Świętego jest bez wątpienia czymś większym i wspanialszym aniżeli ciało Chrystusowe i zamiast opuszczać nas wkrótce, tym ściślej się łączy z nami, im więcej do Bóstwa się zbliżamy i toż zatrzymujemy, bo posiadanie jakiegoś dobra, zauważa święty Albert Wielki, jest tym mocniejsze i trwalsze, im to dobro jest szlachetniejsze i wznioślejsze. Dlaczegoż tedy Duchowi Świętemu w sercu przynajmniej tego uszanowania, tej czci nie oddajemy, jaką okazujemy ciału Zbawiciela bez względu na to, czy ono jest na ołtarzu lub w tabernakulum, czy kiedy przyjmujemy je w komunii świętej?

Zaiste oburzenie i zgroza opanowałyby twe serce i umysł by się wzburzył, gdybyś usłyszał, iż jakaś podła ręka zrabowała tabernakulum i wyrzuciła ciało Pańskie na ulicę, albo że usta świętokradzkie wypluły Pana najświętszego w

komunii przyjętego; żadna kara, chociażby największa, nie wydałaby ci się jeszcze za wielką na taką zbrodnię. Nieszczęsny grzeszniku, usta twoimi sam na siebie wydajesz wyrok potępienia! Bo czyż nie czynisz czegoś podobnego, kiedy popełniając grzech ciężki, Ducha Świętego ze świątyni duszy i serca wyrzucasz i wypędzasz?

Serce każde niezupełnie jeszcze zepsute i posiadające jeszcze choćby iskierkę uczucia zbliża się do stołu Pańskiego ze świętą bojaźnią, a nawet ci, którzy sobie już żadnych skrupułów ze swych grzechów nie robią, przecież nie odważą się jeszcze na przyjęcie najczystszej ciała Chrystusowego do serca błotem grzechów zwalanego. A czyż myślisz, iż Duch Święty, twórca tego najczystszej ciała w łonie przeczystym Najświętszej Panny, łatwiej pogodzi się z brudami i błotem twego cielesnie usposobionego serca i że zamieszka wspólnie z grzechem pod jednym dachem? Zaprawdę, że nie! Aniołowie bowiem sami nie są czystymi w oczach Jego i dopiero oczyszczeni i ogrzani Boskim Jego ogniem zdolni są do bezpiecznego przyjęcia Go. Czyż tedy nie jest słuszną, abyś się starał o czystość anielską i abyś żył wedle ducha jak to Apostoł przykazuje, a nie wedle ciała?

9. Nareszcie według tłumaczenia św. Augustyna (16) i to ma wielkie znaczenie, że Zbawiciel Ducha Świętego dwa razy posłał: raz pierwszy, kiedy po swoim zmartwychwstaniu, jeszcze na ziemi przebywając tchnął na Apostołów mówiąc: "Weźmijcie Ducha Świętego" – po raz wtóry, kiedy do niebios już wstąpił i w dzień Zielonych Świątek na Apostołów w Jerozolimie będących Ducha Świętego zesłał. Duch Święty jest miłością Bożą, a miłość tę wlewa w serca nasze wtedy, kiedy nam się daje. Ponieważ zaś tą miłością mamy kochać dwa przedmioty: Boga i bliźniego, przeto Zbawiciel, jak zauważa Augustyn św., chciał nam dać Ducha Świętego dwa razy dlatego, aby nam użyczył owej miłości ku Bogu i bliźniemu. Duch Święty wlewa nam tę miłość Boga, kiedy mocy i upodobania do tej miłości udziela i zarazem sam siebie jako zadatek daruje, wskutek czego Bóg na wieki nas miłuje i ze wszystkimi bogactwami swej chwały do nas należy. Miłość zaś bliźniego wskrzesza w nas, kiedy zamienia bliźniego na świątynię swoją, jemu się daruje i w nim mieszka i chce, abyśmy w nim nie tylko człowieka, ale i Boga samego w nim przebywającego miłowali. O jakże mało ludzi myśli o tym, iż są obowiązani cenić i kochać bliźniego jako świątynię świętą i godną czci jako przybytek Ducha Świętego! Gdyby na to pamiętali, czyżby go tak z lekceważeniem traktowali, tak łatwo nim gardzili i tak bez względu żadnego obrażali? Czyżby raczej nie uważali się za szczęśliwych, iż mogą się do tego przybytku zbliżyć i różne mu posługi oddawać? Gdybyśmy mieli to światło wiary, jakie Święci posiadali, o wtenczas podobnie jak Oni upadalibyśmy na kolana przed chorymi i wszelką niemocą złożonymi i z czcią

najgłębszą świadczylibyśmy usługi najniższe, dobrze wiedząc, iż czynność nawet najmniejsza, zmierzająca do uczczenia świątyni Boga jest nieskończenie wysoką i świętą. Powiada Pismo św. (17) o Bogu, iż z wielką folgą nami rządzi, jakby naczyniem drogim a pewnie nie z innego powodu, jak tylko dlatego, że własnego Ducha w nas widzi.

Alkuin, opat, dodaje jeszcze do spostrzeżeń św. Augustyna i to: nasamprzód Zbawiciel żyjąc na ziemi, posłał Ducha Świętego abyśmy kochali bliźniego i abyśmy się przygotowali przez to do drugiego zesłania Ducha Świętego, które miało nastąpić z nieba na to, abyśmy zapalali ku samemu Bogu miłością niebieską. Toteż słusznie Jan św. mówi: "Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jak może miłować?" (18). Kochajmyż tedy w bliźnim naszym świątynię Boga, przez Ducha Świętego wystawioną, abyśmy mogli być i sami tutaj prawdziwymi świątyniami Boga żywego, aby i kiedyś, przez całą wieczność napełniała nas chwała i wspaniałość Boża.

*Uwielbienia łaski Bożej*, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 134-151.

**Przypisy:**

- (1) II Kor. III, 18. (2) Rzym. V, 5. (3) I p. q. 33, a 2. (4) Suarez, *de Trinitate*, l. 12, p. 5. (5) Jan. XIV, 16. (6) I Piotr. IV, 14. (7) Efez. I, 14. (8) Job. XXII, 17. 18. (9) I Kor. VI, 19. (10) II Kor. VI, 16. (11) I Kor. III, 17. (12) Filip Gamachaeus in 1. 2. q. 113, c. 13. (13) I Tes. IV, 3-5. 8. (14) I Kor. VI, 15. (15) Rzym. VI, 12-13. (16) S. Augustinus, *de Trinitate*, l. 15, c. 26. (17) Mądr. XII, 18. (18) I Jan. IV, 20.



# DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

CZYLI

WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

O MIŁOŚCI BOŻEJ

O JEDNOSTAJNEJ ZAWSZE MIŁOŚCI

Prawdziwym znakiem, mówił św. Biskup, że kochamy jedynie Boga we wszystkim, jest kochać Go jednostajnie i zarówno we wszystkich rzeczach. Bóg jest w sobie zawsze niezmienny, więc też zawsze jednostajnie kochanym być powinien, a niejednostajność naszej ku Niemu miłości ma swoje źródło w tym, że cenimy rzecz jakąś nie w Bogu i nie dla Boga.

Życzyć by należało, aby ta prawda wyryta była na frontach domów naszych i na czele każdej duchownej książki, abyśmy mając ją zawsze przed naszymi oczami, tym doskonalej zachować ją mogli. Jednostajność miłości naszej ku Bogu jest kamieniem probierczym, dla odróżnienia prawdziwej cnoty od fałszywej. O! gdyby dusza nasza znajdowała się w tym jednostajnym stanie świętej miłości: moglibyśmy wtedy powiedzieć o niej że na podobieństwo arki Noego spoczęła bezpiecznie na szczycie najwyższych gór, na najwznioślejszych wyżynach pobożności.

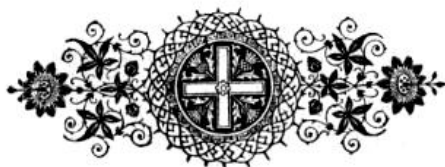
Na ten czas wszystko byłoby dla nas obojętnym: życie czy śmierć, zdrowie czy choroba; żadne zmienne koleje tego życia nie zdołałyby nas zaniepokoić, bo wszystkie uważalibyśmy jako spełnienie opatrznych zamiarów Boga, który jest zawsze równo godzien kochania, czy dotyka i karze, czy nas łaskami swymi pieści. Sprawiedliwość i miłosierdzie są zarówno córkami dobroci Boga, dobrotliwa ręka Jego gdy nas dotyka, to jako ręka operującego lekarza rani tylko dlatego, aby uzdrowić. Same nawet gromy Boga zmieniają się w dobroczynny deszczyk, orzeźwiający dusze wybranych Jego. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą*



*pocieszeni* (1). Dusza wielkiego Apostoła narodów przejęta była tą jednostajnością świętej miłości, gdy śmiało oznajmiał, że nic na świecie nie mogłoby odłączyć go od miłości Jezusa Chrystusa (2).

*Duch Świętego Franciszka Salezego*, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 68-70.

**Przypisy:** (1) Mt. V, 5. (2) Rzym. VIII, 35-38.



## **NOWOCZESNE WOLNOŚCI W OŚWIETLENIU ENCYKLIK**

**WOLNOŚĆ SUMIENIA – WOLNOŚĆ WYZNANIA**

**WOLNOŚĆ PRASY – WOLNOŚĆ NAUCZANIA**

HENRYK HELLO  
DOKTOR TEOLOGII

### **WOLNOŚĆ WYZNAŃ CZYLI OBOJĘTNOŚĆ POLITYCZNA ODNOŚNIE DO RELIGII**

#### **I. CO TO JEST WOLNOŚĆ WYZNAŃ?**

Na trzy rodzaje dzielią się ci, którzy wyznają obojętność odnośnie do religii.

Jedni zupełnie zaprzeczają jakoby jednostka lub społeczeństwo winno było cześć Bogu oddawać. Po tym, co powiedzieliśmy o wolności sumienia, pozostaje nam tylko po prostu odeprzeć ten ateizm państwowy.

Drudzy uznają konieczność oddawania czci Bogu, ale utrzymują, że wszystkie wyznania są zarówno prawdziwe, dobre i pożyteczne.

Trzeci system odrzuca tylko wyznania pogańskie. Natomiast pozwala wybierać między religią katolicką a sektami, zwanymi chrześcijańskimi, mianowicie między sektami protestanckimi.

W rozdziale niniejszym piętnujemy wprost drugą i trzecią z przytoczonych form obojętności. Jest to obojętność wobec *tego lub owego wyznania*. Nauka katolicka nazywa ten system tolerantyzmem albo *tolerancją religijną*.

W zastosowaniu do *społeczeństwa* system ten zowie się *tolerancją polityczną lub cywilną wyznań*.

"Jest to – mówi kardynał Mazzella, w swoim wykładzie teologii w Kolegium rzymskim – *układ prawny, zezwalający jakiegokolwiek religii na wykonywanie kultu, albo raczej zabezpieczający jednakową opiekę nad zewnętrznym wykonywaniem obrzędów każdej z tych religij*" (1).

To właśnie nazywa się *wolnością wyznań*.

Oto znaleźliśmy się na gruncie *społecznym*. Winniśmy przypomnieć *obowiązki* społeczeństwa ze stanowiska religijnego. W tym względzie konieczną jest rzeczą uprzytomnić sobie uprzednio wyłożone prawdy, o obowiązkach człowieka względem Boga.

W tym względzie Kościół ma nie tylko nieprzejednanych wrogów: ma również niemądrych obrońców, którzy nie potrafią lub nie chcą sięgnąć po broń właściwą. Układają czcze systemy, w których "to co jest nowym nie jest dobrym, a to co jest dobrym nie jest nowym", jak słusznie powiedział sławny mówca.

Postępować będziemy w świetle niewzruszonej nauki, którą Encykliki tylekroć przypominały światu.

Tutaj osobiste sądy, zbyt modne dzisiaj, nie są na miejscu. Trzeba *tak myśleć, jak Kościół* – na tym wszystko zależy.

## II. CZY PAŃSTWO WINNO CZEŚĆ BOGU?

Tak, Państwo według ścisłej sprawiedliwości obowiązane jest do publicznej czci Bogu.

Nie wystarcza jeszcze, gdy wszyscy obywatele oddają Bogu cześć nawet zewnętrzną, ale *prywatną*. Nie wystarcza, gdy każda rodzina, ugrupowana dokoła swojego naczelnika, oddaje cześć Bogu. W ten sposób dług *społeczeństwa, jako taki* nie jest jeszcze spłacony. Dług zaś ten jest święty, według ścisłej sprawiedliwości się należy, nie ulega przedawnieniu.

Zgodnie z Kościołem potępiliśmy *wolność sumienia* jednostki. Zgodnie z Kościołem winniśmy potępić *wolność sumienia* Państwa, czyli *ateizm państwowy*.

Powinność ta polega na tych samych przesłankach: na *zawistości* każdego stworzenia, na poddaniu się, obowiązującym każdą rozumną istotę. Bóg stworzył nie tylko człowieka, ale także *społeczeństwo*. On, dając człowiekowi naturę, wymagającą koniecznie do prawidłowego rozwoju swego – życia społecznego, dał zarazem poznać, że *chce* społeczeństwa.

Społeczeństwo swojemu twórcy, Bogu, winno jest cześć, od której nikt uwolnić je nie może.

Społeczeństwo składa się z dwóch głównych czynników: z władzy i z tłumu. Ci, którzy rządzą, posiadają władzę. Oni przeto winni są cześć Bogu, nie tylko jako poszczególne jednostki, ale jako rząd, skoro z tego tytułu bezpośrednio zależą od Boga. Rząd, podległy Bogu w kierowaniu sprawami publicznymi, przez stosowanie praw swoich do praw Boskich, nadaje tłumowi impuls, za którym tenże pójść zmuszony. I tak cały naród przez wspólne prawdziwie *społeczne* postępowanie rządu i tłumu oddaje cześć należną Bogu.

Leon XIII w Encyklice *Immortale Dei* przypomina, że *sprawowanie najwyższej władzy samo przez się nie jest przywiązane do żadnej formy politycznej* i dalej tak mówi:

"Ale jakakolwiek jest forma rządu, – zwierzchnicy Państwa *powinni koniecznie* mieć wzrok zwrócony ku Bogu, najwyższemu kierownikowi świata i obierać Go jako wzór i zasadę postępowania przy spełnianiu swojego posłannictwa".

W Encyklice *Libertas* Leon XIII przypomina, że Bóg stworzył człowieka dla społeczeństwa i złączył go z podobnymi do niego osobnikami, potem tak głosi:

"Dlatego społeczeństwo świeckie, jako takie, musi koniecznie uznawać Boga jako swój początek i swojego twórcę, a w następstwie Jego potędze i władzy musi oddawać hołd religijny. Ani ze względów sprawiedliwości, ani ze względów rozumu *Państwo ateistycznym być nie może*".

Papież uważa jako *absurd* zdanie tych, którzy utrzymują, że "prawa Boskie powinny kierować życiem i postępowaniem poszczególnych jednostek, *ale nie Państw*" – następnie mówi:

"Trzeba, sama natura tego wymaga, trzeba, aby społeczeństwo dawało środki i ułatwienia obywatelom w prowadzeniu życia uczciwego, *a więc według praw Bożych, skoro Bóg jest początkiem wszelkiej uczciwości i wszelkiej sprawiedliwości*".

"W ostatnich zwłaszcza czasach – mówi jeszcze Leon XIII w swojej Encyklice o poświęceniu świata Najświętszemu Sercu Jezusowemu, – postarano się o to, by niejako wznosił się mur pomiędzy Kościołem a świeckim społeczeństwem. W ustroju i zarządzie Państw za nic rachowana jest władza świętej i boskiej jurysdykcji; starają się otrzymać, by religia nie miała żadnego znaczenia w życiu publicznym. Takie stanowisko dąży do odebrania ludowi wiary chrześcijańskiej; *gdyby to było możliwym, wygnano by ze świata samego Pana Boga*".

Państwo bez Boga jest potworem społecznym, który w wieku materialnie cywilizowanym, cynicznie z pychą popisuje się swym brzydactwem. To najgorsze, że bardzo wielu oswaja się z potworem i oczekuje odeń pokoju. Pokój zaś to spokój ładu. Państwo ateistyczne jest buntownicze, a więc koniecznie zawiera w swoim pojęciu pierwiastek bezładu społecznego, jakimże przeto sposobem może ono zapewnić spokój społeczny, ów bezpośredni cel społeczeństwa cywilnego?

### **III. CZY WOLNOŚĆ WYZNAŃ JEST UPRAWNIONA?**

Czy społeczeństwo, którego prawa pozwalają na publiczne wykonywanie wszystkich wyznań – jest w porządku? Czy uprawnionym jest, aby miasto czy państwo równomiernie zezwalało katolikom na budowę kościołów, protestantom i

odszczepieńcom na wznoszenie świątyń, mahometanom meczetów, a wyznawcom Buddy pagód? Czy uprawnionym jest prawne opiekowanie się wszystkimi tymi wyznaniami, uprzywilejowanie ich; dawanie subsydiów, umieszczanie na budżecie państwowym? To jest bowiem *wolność wyznań*, jedna z owych sławnych *wolności nowoczesnych*.

Odpowiedzmy: Nie, wolność wyznań nie jest rzeczą uprawnioną.

Prawdziwa religia polega na oddawaniu prawdziwemu Bogu czci i hołdu, *które Mu się należą*. Człowiek nie jest powołany do ustanawiania według swojego widzimisie, w jakie prawdy religijne będzie wierzył, jaką cześć i hołd odda Bogu. Jedynie Bóg, Pan i Władca posiada to prawo. I wykonywał je od początku i za czasów Starego Zakonu. Jezus Chrystus wykonywał je wszechwładnie i porучzył Kościołowi onego wykonywanie w swoim imieniu.

Jedynie Kościół posiada autentyczny zabytek prawdziwej religii, obejmującej prawdy, w które powinniśmy wierzyć, obowiązki, które musimy wypełniać. Cześć zaś Bogu oddawana jest właściwie samym spełnianiem obowiązków religijnych.

Do Państwa nie należy ani stwarzać, ani zmieniać tych obowiązków. Państwo także od Kościoła ma przyjmować prawdy, poddawać się jego naukom, brać w rachubę jego prawa, popierać jego zbawienną wśród tłumów działalność i dla jego ochrony w razie potrzeby używać miecza sprawiedliwości.

W Encyklice *Qui pluribus* Pius IX, potępiwszy nie tylko tajne stowarzyszenia, ale także towarzystwa biblijne, które wszędzie rozpowszechniają błędy protestantyzmu, nadto umieszcza *wolność wyznań* między "*potwornymi błędami*, którymi dzieci tego wieku posługują się do prowadzenia tak zaciętej walki z religią katolicką, z boską powagą Kościoła, z jego prawami – wreszcie dla zdeptania zarówno potęgi kościelnej, jak świeckiej".

Papież tak mówi dalej:

"Taki jest ostateczny cel tego straszego systemu obojętności względem każdej religii, który sprzeciwia się samemu rozumowi. Apostołowie błędów, objętych tym okropnym systemem, znoszą różnicę wszelką między cnotą a występkiem, prawdą

a błędem, uczciwością a niegodziwością i utrzymują, że ludzie mogą osiągnąć zbawienie w jakiegokolwiek religii – jak gdyby kiedykolwiek mogła nastąpić zgoda między sprawiedliwością a niesprawiedliwością, między światłem a ciemnościami, między Chrystusem a Belialem".

Wylicza następnie Papież inne błędy i na ogół tak zakończy:

"Wskutek tego powszechnego potopu błędów, tej wyuzdanej swobody w myśli, słowie i piśmie, psują się obyczaje; święta religia Chrystusa idzie w pogardę, majestat czci Boskiej zostaje potępiony, władza Stolicy Apostolskiej doznaje zniewagi, powaga Kościoła staje się celem napaści i przedmiotem poniżenia aż do haniebnej niewoli; prawa biskupie zdeptane, świętość małżeństwa pogwałcona, wszelka władza zachwiana. To zło i wiele innych, które ciężą nad społeczeństwem, bądź chrześcijańskim, bądź cywilnym, zmusza Nas, Czcigodni Bracia, do zmieszania łez naszych z waszymi".

Bardzo ważny jest list Piusa VII do ks. de Boulogne, biskupa diecezji Troyes, pisany 29 kwietnia 1814 r.

List rozpoczyna się od złożenia dzięków Bogu za powrót wolności Papieżowi "po długich i gwałtownych burzach, które tak osobliwie wstrząsały nawą Piotrową". Ojciec Święty wyraża dalej radość z powodu wstąpienia na tron Ludwika XVIII, "potomka świętego rodu, który ongi wydał świętego Ludwika", potem dodaje zasmucony:

"Ale ta radość niebawem została rozproszona i ustąpiła miejsca wielkiemu bólowi, gdy ujrzeliśmy nową konstytucję królestwa, uchwaloną przez senat w Paryżu. Spodziewaliśmy się, że następstwem szczęśliwej rewolucji właśnie dokonanej, nie tylko zostaną bezzwłocznie zniesione wszelkie więzy, które zostały religii katolickiej nałożone we Francji wbrew bezustannym naszym upomnieniom, ale że skorzysta się ze sposobności, dla przywrócenia jej całego blasku i zapewnienia godności. Otóż w pierwszym rządzie zauważyliśmy, że we wspomnianej konstytucji religia katolicka jest pominięta w milczeniu, że w konstytucji tej nie wspomniano ani razu o Bogu Wszechmogącym, przez którego rządzą królowie, przez którego rozkazują książęta.

Łatwo zrozumieć, czcigodny Bracie, jaką przykrość, jaki smutek, jaką gorycz sprawiło nam to pominięcie – Nam, któremu Jezus Chrystus, Syn Boży, Pan Nasz, powierzył najwyższe rządy nad społeczeństwem chrześcijańskim. I jakże nie mamy być strapionym? Ta religia katolicka, ugruntowana we Francji od pierwszych wieków Kościoła, przypieczętowana nawet w tym królestwie krwią tylu pełnych chwały męczenników, wyznawana przez znaczną większość ludu francuskiego, który zachował do niej odważnie i stale nieprzewyciężone przywiązanie wśród tylu klęsk, prześladowań i niebezpieczeństw lat ostatnich; ta sama religia, wyznawana przez ród, z którego pochodzi król wybrany, broniona zawsze przez ten ród z taką gorliwością, nie jest uznana jako jedyne wyznanie, mające w całej Francji prawo do opieki praw i władzy rządowej, ale jest zupełnie pominięta w akcie, przywracającym monarchię".

Wskazując następnie na wolność wyznań, Pius VII mówi dalej:

"Nowym przedmiotem troski, którą serce nasze jeszcze żywiej jest dotknięte – a która, przyznajmy, sprawia nam mękę, obarcza nas nieznośnym ciężarem i napawa nieskończoną trwogą – jest art. 22 konstytucji. Zezwala on nie tylko na wolność *wyznań i sumienia* – że użyjemy znajdującego się tam wyrażenia, ale daje tej wolności pomoc i opiekę, a poza tym sługom tego, co nazywa – *wyznaniami*. Zwracając się do biskupa takiego, jakim jesteś, nie potrzebuję dłuższej przemowy, byś jasno przyznał, jaki śmiertelny cios odebrała religia katolicka we Francji w tym artykule prawa. Już przez samo ustanowienie wolności wszystkich bez wyjątku wyznań – pomieszano prawdę z błędem: na równi z heretyckimi sektami, a nawet z przewrotnością żydowską postawiono świętą i niepokalaną Oblubienicę Chrystusową, Kościół, poza którym nie masz zbawienia. Nadto obiecując życzliwość i pomoc heretyckim sektom oraz ich ministrom, toleruje się i uprzywilejowuje nie tylko ich osoby – ale jednocześnie ich błędy. Jest to *implicite* klęskowa i zawsze pożałowania godna herezja, ta, którą święty Augustyn określa w tych słowach: «Twierdzi ona, że wszyscy heretycy są na dobrej drodze i mówią prawdę; niedorzeczność tak potworna, że nie wiem, czy jakakolwiek sekta ją w istocie wyznaje»".

Papież słusznie oburza się na wyrażenie: *wyznania*: istotnie jest ono obrażające dla Tego, który jedynie prawdziwe dał wyznanie, tak jak ustanowił *jedną religię*,

której wyznanie jest w wykonaniu zawarte. Dzisiaj przyzwyczajeni do tego wyrażenia, wziętego w liczbie mnogiej – minister *wyznań*, budżet *wyznań* – zapominamy, jak ono jest anormalnym i radykalnie fałszywym.

W *Syllabusie* Pius IX potępił trzy następujące zdania:

LXXVII. W czasach naszych, już nie uchodzi, by uważać religię katolicką za jedyne wyznanie Państwa, z wyłączeniem wszystkich innych wyznań. (Przemowa *Nemo vestrum* z 26 lipca 1855 r.).

LXXVIII. Stąd chwalebnie w niektórych krajach katolickich prawem zastrzeżono, by ludziom tam przybywającym wolno było publicznie wykonywać własny obrządek jakikolwiek by on był. (Przemowa *Acerbissimum* z 27 września 1852).

LXXIX. Fałszem jest by wolność świecka wszystkich wyznań również jak zupełna władza udzielona wszystkim objawiania otwarcie i publicznie jakichkolwiek zdań i pomysłów, miały wieść do łatwiejszego zepsowania obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu. (Przemowa *Nunquam fore* z 15 grudnia 1856).

Zaiste niesłychanie smutną rzeczą jest patrzeć, jak zapoznawane są owe nauki nieomylnego Kościoła i z jaką zarozumiałością nasi liberałowie uważają je za przestarzałe.

Głównym błędem w tym względzie jest zapomnienie o prawdziwej podstawie religii, mianowicie o istotnej zależności człowieka i społeczeństwa odnośnie do Boga.

Prawda pozostaje niezmienną. Kościół może zapewne łagodzić pewne przepisy odnoszące się do karności kościelnej, ale nie jest mocen i nie chce zmienić samej nauki. Religia jest nieodmienną, albowiem sam Bóg jest nieodmienny.

Postuchajmy jeszcze Encykliki Piusa IX *Quanta cura*.

"Wskutek tej zupełnie fałszywej idei o społecznym porządku – nie wahają się popierać błędnej, jak najfatalniejszej dla Kościoła katolickiego i zbawienia dusz opinii,



którą Nasz szczęśliwej pamięci poprzednik Grzegorz XVI nazwał – *szaleństwem*, – a mianowicie, «że wolność sumienia i wyznań jest prawem właściwym każdego człowieka; że powinna być głoszona i zabezpieczona w każdym dobrze urządzonym Państwie, że obywatele mają prawo do całkowitej swobody objawiania głośno i publicznie swoich zdań, jakiegokolwiek one by nie były, za pomocą druku, czy w inny sposób, bez ograniczenia ze strony władzy kościelnej, czy świeckiej». Upierając się zaś przy tych zuchwałych twierdzeniach nie zastanawiają się i nie uważają, że głoszą *wolność zatracenia* (2) i, że jeśli dozwolonym jest ścieranie się zdań ludzkich – to nie zabraknie nigdy ludzi, którzy potrafią opierać się prawdzie i ufać gadaninie mądrości ludzkiej, próżności nadzwyczaj szkodliwej, których wiara i mądrość chrześcijańska powinny starannie unikać stosownie do nauki samego Pana Naszego Jezusa Chrystusa" (3).

Leon XIII w Encyklice *Immortale Dei* przypomina Państwom najświętsze ich obowiązki. Mówiąc o wolności wyznań, odkrywa w ten sposób obłudę tych, którzy głoszą wolność w wyborze religii:

"Mniemać, że obojętnym jest, by religia miała formy niezgodne i sprzeczne – znaczy to samo, co nie chcieć ani wybrać żadnej, ani postępować według żadnej. *Od ateizmu, choć nazwą cokolwiek się różni, istotą się nie różni*. Ktokolwiek bowiem wierzy w Boga i jest konsekwentny, a nie chce popaść w niedorzeczność – powinien koniecznie przypuścić, że różne wyznania będące w użyciu, między którymi tak wielka zachodzi różnica, między którymi istnieje tyle niezgodności i przeciwieństw, nawet w punktach najważniejszych – nie mogą być równie prawdziwe, równie dobre, nie mogą na równi podobać się Bogu".

"Tak samo, mówi w innym miejscu Leon XIII (4), jak niedozwolonym jest nikomu zaniedbywanie obowiązków względem Boga i jak największym obowiązkiem jest, umysłem i sercem przyjąć nie tę, którą kto woli, ale tę którą *nazaczył Bóg...*, tak samo *społeczeństwa polityczne nie mogą bez popętnienia zbrodni, tak postępować, jak gdyby nie było Boga, lub jako rzeczą obcą i niepotrzebną obywać się bez religii lub wybierać z kilku bez różnicy według upodobania*".

W Encyklice *Libertas* Leon XIII jest nie mniej ścisły:

"Słuszność i rozum zabraniają Państwu być ateistycznym – lub, co by na jedno wyszło, być odnośnie do wszystkich wyznań, jak to mówią, jednakowo usposobionym i wszystkim, bez różnicy przyznawać jednakowe prawa. – Skoro żyjąc w społeczeństwie – konieczną jest rzeczą wyznawać jakąś religię, trzeba wyznawać tę, która jedynie jest prawdziwa i którą przynajmniej w krajach katolickich rozpoznaje się bez trudu po wybitnych znamionach prawdy. Zwierzchnicy Państw tę religię powinni zachowywać i bronić, jeżeli pragną – co zresztą jest ich obowiązkiem – służyć mądrze i pożytecznie sprawom społeczeństwa".

"Dawać człowiekowi taką wolność, o jakiej tu mówimy (wolność wyznań), powiada Leon XIII w Encyklice *Libertas*, – to znaczy dawać mu możliwość spaczenia bezkarnie najświętszego z obowiązków, zdradzania go przez opuszczenie dobra niezmiennego a zwrócenia się w kierunku zła".

"Ta sama wolność ze stanowiska społecznego pragnie, aby Państwo nie oddawało żadnej czci Bogu lub też żadnej czci publicznej nie upoważniało, aby żadną religię ponad drugą nie przekładano, aby wszystkim przyznawano równe prawa, nie zwracając uwagi na lud, nawet wówczas, gdy on wyznaje katolicyzm. Ale, by tak być mogło – trzeba by, aby istotnie społeczeństwo świeckie nie miało żadnych obowiązków względem Boga, lub, mając je, mogło je z siebie bezkarnie zrzucić, co jest równie i wyraźnie fałszywym".

Streśćmy rzecz: Używając wyrażeń samych papieży wolność wyznań jest potwornym błędem (5), szaleństwem, wolnością zatracenia (6), błędem jak najfatalniejszym dla Kościoła katolickiego i dla zbawienia dusz (7), zgubną i na zawsze godną pożałowania herezją (8), strasznym systemem (9), wolność wyznań psuje obyczaje i ducha, rozpowszechnia zarazę indyferentyzmu (10), stanowi prawdziwą zbrodnię społeczną (11), to ateizm tylko bez tej nazwy (12).

Widzimy, jakie stąd wynikają następstwa. Bóg jest początkiem wszelkiej władzy, sprawiedliwości i wszelkiej moralności. Z chwilą, gdy prawa Boskie są zapoznane, władza popada w pogardę, zaczyna panować niesprawiedliwość, rozszerza się niemoralność. Kiedy raz zniknie zasada porządku, zaczynają kłótnie, zawiści, gwałt i wszystkie rozpasane namiętności, stawiać w niebezpieczeństwie nie tylko dusze ale samo społeczeństwo.

## IV. CZY WOLNOŚĆ WYZNAŃ MOŻE BYĆ TOLEROWANA?

Kwestia ta różni się bardzo od poprzedzającej:

Wolność wyznań jest zupełnie nieprawowitą. Żadna zatem władza nie może ustanawiać, zatwierdzać, materialnie podtrzymywać błędnych wyznań.

Podobnie jednak, jak zło może być czasami *tolerowane* dla uniknięcia ważnych nieporządków, które byłyby następstwem represji, tak samo wolność wyznań, zawsze zła *sama w sobie*, może być także dla ważnych przyczyn *tolerowana*; ale, jak pisze kardynał Tarquini w swych *Instytucjach prawa publicznego kościelnego*, nie należy czynić nic bez porady Papieża.

Uczony ten kanonista podaje dwie przyczyny, mianowicie, że rozchodzi się tu o sprawę bardzo ważną, gdzie samo położenie Kościoła wchodzi w grę (*de casu gravissimo circa statum Ecclesiae*); a po wtóre, że ta tolerancja świecka już sama w sobie przez prawo kościelne jest wzbroniona.

"Zabroniona jest – dodaje – dla dwóch przyczyn, mianowicie nie wolno jest popierać zabobonów innowierczych, ani też katolików wystawiać na niebezpieczeństwo uwiedzenia" (13).

W każdym razie rozchodziłoby się o czystą *tolerancję*, a nie o *opiekę* wprost udzieloną fałszywym wyznaniom; te nie powinny by również otrzymywać poparcia materialnego.

Zasady tej tolerancji przypomniał Leon XIII w Encyklice *Libertas*. Streścimy takowe dalej (14). Nie rozchodzi się bowiem tylko o tolerancję fałszywych religij, ale o tolerowanie złej prasy i błędnej oświaty.

## V. – ZARZUT

Wszystko to jest dobrym ze stanowiska bezwzględnego i odnośnie do dawnych wieków. W naszej epoce zasada ta nic a nic nie jest warta. Kościół powinien dziś stanąć na stanowisku *prawa ogólnego*.

*Odpowiedź.* – a) Podobnie, jak siła nie przoduje przed prawem – tak samo *racja stanu* nie może powoływać się na przedawnienie praw Chrystusa, Pana, Władcy świata i Głowy Kościoła. Niemożliwą pozostaje zgoda między Chrystusem a Belialem.

b) *Syllabus* jak najzupełniej odrzuca ten błąd: "*w naszej epoce już nie uchodzi by uważać religię katolicką jako jedyną religię Państwa z wyłączeniem wszystkich innych wyznań*" (15).

c) Leon XIII w Encyklice *Longinqua Oceani* wspomina o prawie ogólnym regulującym w Ameryce zarówno Kościół, sekty heretyckie i wszystkie zabobony. "*Należy, mówi Leon XIII, wystrzegać się popełnienia pomyłki przez wysnucie stąd wniosku, że najlepsze położenie Kościoła jest w Ameryce... Kościół działałby tam wiele więcej, gdyby zażywał nie tylko wolności, ale otoczony był przywilejami prawnymi i opieką władz publicznych*".

W Encyklice do kleru francuskiego (16 lutego 1892 r.) Leon XIII mówi wyraźnie, że "we Francji, kraju katolickim ze swoich tradycji i przez wiarę większości swoich synów, Kościół nie powinien być stawiany w niepewnym położeniu, jakie znosi u innych narodów".

**Inny zarzut.** *Revue des Deux Mondes* z d. 1 listopada 1898 r. w artykule pt. "Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych" wskazało kwitnący stan Kościoła w Ameryce pod panowaniem prawa ogólnego czyli wolności wyznań. Fakt ten jest więc sprzeczny z *Syllabusem* i tradycyjną nauką Kościoła.

*Odpowiedź.* – "*Revue des Deux Mondes*" otrzymało w zeszytach styczniowym i lutowym 1899 r. przeglądu *Revue canonique* mistrzowską odpowiedź, opartą na samych faktach i poważnych świadectwach.

Autor stanowczo stwierdza następujące prawdy:

1) przyrost liczby katolików w Stanach Zjednoczonych nie można przypisać ustrojowi pod którym oni żyją, lecz zupełnie innym przyczynom, w pierwszym zaś rzędzie *imigracji*;

2) przyrost katolików, jakkolwiek byłby znaczny, jest o wiele niższy od tego, któryby był naturalnym wynikiem tejże *imigracji i urodzeń*;

3) *dwie trzecie* obecnej ludności Stanów Zjednoczonych przestało należeć do jakiegokolwiek Kościoła chrześcijańskiego i *nie są chrzczone*.

Urzędowe sprawozdanie z 1890 r. wskazuje, że Stany Zjednoczone wówczas liczyły 62½ milionów mieszkańców, "z których zaledwie 20 milionów należało do różnych wyznań chrześcijańskich".

Zaledwie jest 9-10 milionów katolików na przeszło 62 miliony mieszkańców, w kraju, gdzie od roku 1821 do 1895 z samej Europy przybyło 6 milionów katolików, a milion z Kanady! Przy tym największa liczba przybywa z Niemiec i Włoch, krajów gdzie rodziny są ogółem liczne.

Dodajmy, że według statystyki Almanacha Gotajskiego (1898 r.) 4½ miliona katolików mieszkających w Stanach Zjednoczonych nie zatraciło dotychczas swojej narodowości obcej, co obniża do 5 milionów liczbę amerykańskich katolików w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Łatwo więc zrozumieć słusność sprostowania, które wystosował do *Revue des Deux Mondes* pan Cahensly, poseł do Reichstagu niemieckiego, bardzo dobrze obznajmiony ze sprawami przybyszów niemieckich do Ameryki.

Nie, Kościół bynajmniej nie czuje się dobrze pod ustrojem wolności wyznaniowej.

Fakty nie przeczą, ale przeciwnie potwierdzają to, co mówi *Syllabus*: mądrość ludzka nie przewyższa mądrości Kościoła.

Przy końcu XIX w. Papież ponownie ogłosił królowanie Chrystusa nad światem i nad wszystkimi narodami świata, które w dziedzictwie otrzymał od Ojca niebieskiego (16). Samemu tylko Chrystusowi należy się najwyższe berło Państw; *wolność wyznań* jest tego zaprzeczeniem, oczywistym pogwałceniem; Temu, którego św. Jan nazwał Księciem królów ziemi – *Princeps regum terrae* (17) pozostawia zamiast berła tylko trzcinę. Chrystusa zepchnięto do rządu Barabaszów! (18)

*Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.* Przez Henryka Hello, Doktora teologii. Warszawa 1910, ss. 27-44.

**Przypisy:**

(1) Mazzella, Rozprawa *de Religione et Ecclesia*, str. 31. (2) Święty Augustyn, *Listy*, 105. (3) Święty Leon, *Listy*, 164. (4) Encyklika *Immortale Dei*. (5) Pius IX, *Qui pluribus*. (6) Pius IX, *Quanta cura*. (7) Tamże. (8) Pius VII do msgr. de Boulogne. (9) Pius XI, *Qui pluribus*. (10) *Syllabus*. (11) Leon XIII, *Immortale Dei*. (12) Tamże. (13) Przed kilkunastu laty znalazł się człowiek, z imienia katolik, który stanął na czele akcji zbierania składek w celu postawienia *meczetu w Paryżu!* Czyż potrzeba być teologiem, aby potępić to zbrodzenie? Cóż powiedzieć o sławetnym *Kongresie wyznań*, umyślnym przez liberałów; "jak gdyby mogła być zgoda między sprawiedliwością a niesprawiedliwością, między światłem a ciemnością, między Chrystusem a Belialem"? (Pius IX, *Qui pluribus*). (14) Zob. dalej Rozdział III, § III. (15) *Syllabus*, Zdanie LXXVII. (16) Encyklika o poświęceniu rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. (17) Objawienie św. Jana, I, 5. (18) Zobacz w tej sprawie: *La situation religieuse aux États-Unis. Illusions et réalités*, par Jules Tardivel, directeur de la *Vérité de Québec*, Paris, Desclée.



## UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,  
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

### O modlitwie

Jeżeli nieufność w sobie, zaufanie w Bogu i dobre użycie władz duszy i ciała, jakieś widział synu, są konieczną bronią w tej utarczce duchowej, modlitwa – ten czwarty oręż, jeszcze jest nad tamte potężniejszy i bardziej niezbędny; przezeń to bowiem zdobywamy, otrzymujemy od Boga nie tylko cnoty, ale w ogólności wszelkie dobro, które nam jest potrzebne. Tym kanałem modlitwy spływają na nas wszystkie łaski z wysoka; modlitwa sprowadza nam na pomoc z nieba Najwyższego, Najpotężniejszego wszechrzeczy Pana, i sprawia, że my co jesteśmy

słabością, nicestwem, kruszymy najstraszniejszych wrogów naszych. Abyś dobrze mógł używać tego oręża, następujące synu, roztrząśnij uwagi.

1) Pragnąc winienes synu, służyć Bogu gorliwie i w sposób Jemu najprzyjemniejszy. Serce twoje łatwo rozpromieni się tym pragnieniem, jeżeli na następujące trzy rzeczy zwrócisz uwagę: Naprzód, że Bóg nieskończenie jest godzien, abyś Mu służył, Jego wielbił, z powodu nieograniczonego Majestatu Jego, dobroci, piękna, mądrości, potęgi i wszystkich innych przymiotów. Po wtóre, że Ten niezmierny w Majestacie Bóg, stawszy się człowiekiem, przez lat 33 nie przestał bezustannie pracować nad twym zbawieniem; że raczył własnymi rękami opatrywać straszne, obrzydliwe rany grzechów naszych, że je uleczył, już nie wino i oliwę, ale wlewając w nie swoją Krew Najdroższą i swoje Ciało Najświętsze, tym celem całe zbite okropnymi razami, cierniem, włócznią, gwoździami porozdzierane. Po trzecie, że na tym nam szczególnie zależy, abyśmy zachowali Jego prawo, dobrze spełniali nasze powinności, bo to jest jedyny środek, przez który stać się możemy panami siebie, zwycięzcami szatana, dziećmi Boga.

2) Miej żywą wiarę synu, i mocną nadzieję, że ci Bóg nie odmówi potrzebnej pomocy do służenia Jemu i pracowania na zbawienie. Dusza posiadająca całą ufność w Bogu, jest na podobieństwo świętego naczynia, w które miłosierdzie Boskie wlewa skarby łask swoich, im ono jest większe, tym większą obfitość błogosławieństw niebiańskich modlitwa w nie ściąga. Jakżeby bowiem Bóg, któremu nic niepodobnego nie ma i który nikogo nie omyła, miał nam nie udzielać swych darów, kiedy sam nas zachęca, abyśmy o nie błagali, kiedy sam przyrzeka Przenajświętszego Ducha swego, bylebyśmy Go o to z wiarą i wytrwaniem prosili?

3) Modlitwa twoja niech ma zawsze za pobudkę czynienie to tylko, co Bóg chce, a nie to, co ty chcesz synu; tak dalece, że my powinniśmy zabierać się do modlitwy tylko z tego powodu, że Bóg tak zaleca i że pragniemy być wysłuchani tylko o tyle, o ile się to Bogu podoba; czyli, powinniśmy wolę naszą nagiąć do Boskiej woli, nie zaś aby Bóg swą najświętszą wolę do naszej miał stosować. Przyczyna zaś tego jest nader jasna, mianowicie, że miłość własna szpeci i krępuje wolę naszą, tak, iż najczęściej nie wiemy o co prosimy; przeciwnie, wola Boska, jako w istocie swej słuszna i święta, nigdy nas oszukać nie może: ona ma być wszelkiego chcenia prawidłem: nie iść bowiem za wolą Boską, byłoby oddalić się od Boga. Nie proś przeto o nic synu, co by nie miało być miłym i przyjemnym Bogu. Jeżeli jest obawa, że to o co prosisz może niezgodne z wolą Jego, wznoś wtenczas swe błagalne modły z zupełnym poddaniem się Jego Opatrzności; jeżeli zaś rzeczy które pragniesz pozyskać, są Bogu przyjemnymi, jak np. łaski i cnoty, błagaj o nie raczej

dla przypodobania się Bogu i dla służenia Jego woli, niż z innych jakich bądź pobudek, chociażby te także duchowymi były.

4) Jeżeli chcesz synu, aby modły twoje wysłuchane były, staraj się aby sprawy twoje z prośbami twymi były zgodne; potrzeba, abyś przed modlitwą i potem wszystkie obracał starania stać się godnym tych łask o które prosisz, modlitwa bowiem ustna i wewnętrzne usposobienie serca, nigdy z sobą sprzeczne być nie powinny, inaczej byłoby kuszeniem Boga, prosić Go o jaką cnotę, a żadnych nie przykładając starań do jej wykonywania.

5) Wprzód nim zaczniesz wznosić swój błagalny głos do Boga, złóż w najgłębszej pokorze powinne dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi cię już Bóg udarować raczył. Możesz tak do Pana odezwać się: *Panie, któryś z nieskończonego miłosierdzia swego mnie stworzył i po wielekroć wyrwał z rąk zaciętych nieprzyjaciół moich, przybądź mi teraz na pomoc, zapomnij wszystkich ubiegłych niewdzięczności, nie odmawiaj mi łaski o którą Cię w uniżeniu, z poddaniem Twojej woli proszę!* Jeżeli zaś w chwili gdy prosimy o jaką cnotę szczególną, jesteśmy nagabani od występku jej przeciwnego, nie zaniedbujmy jednocześnie podziękować Bogu za sposobność jaką nam nastęcza do wykonania tej cnoty; albowiem to także nie mały jest dar Boga.

6) Ponieważ modlitwa nasza całą moc i skuteczność swoją bierze z nieskończonej dobroci Boga, z zasług życia i męki Jezusa Chrystusa Pana naszego, a wreszcie z obietnicy jaką uczynił wysłuchania nas, na końcu przeto prośb naszych możemy zamieścić jedną, lub więcej z następujących konkluzji: *Przez wnętrze miłosierdzia Twego, błagam Cię Panie o tę łaskę. – Boże, racz mi to, o co proszę, udzielić przez zasługi Zbawcy naszego. – Wspomnij Panie na swe obietnice i wysłuchaj wołania moje. –* Dobrze jest także wzywać wstawiennictwa za nami Najświętszej Dziewicy Maryi i innych świętych, ich bowiem pośrednictwo jest znakomite na niebiosach i Bóg nie przestaje w dobroci swojej udzielać im czci, w miarę jak oni w swym życiu doczesnym składali cześć Bogu.

7) Nade wszystko nie należy ustawać w modlitwie, owszem zanoś ją synu z wytrwaniem; Bóg bowiem taką wytrwałością, w uniżeniu zanoszoną, poruszonym zostaje. Jeżeli bowiem natręctwo wdowy Ewangelicznej mogło zmiękczyć serce sędziego przewrotnego, jakżeby uniżone modły nasze nie miały poruszyć Boga nieskończenie dobrego? A tak, kiedy Bóg ociąga zadość uczynienie naszym modłom, kiedy się zdaje nie chcieć wysłuchiwać naszych wołań, nie powinniśmy tracić ufności, ani przestawać Go prosić, On bowiem w najwyższym stopniu posiada wszystko to, co nam jest potrzebne i może i chce nam dać, uczynić to, co jest z naszym dobrem. Jeżeli zatem nie zachodzi żadna z strony naszej przeszkoda,



otrzymamy niezawodnie czego pragniemy, a nawet może coś lepszego, albo jedno i drugie. Zresztą, im więcej uważać się będziemy za opuszczonych, tym więcej wzbudzać mamy nienawiść i wzgardę ku sobie, tak jednak, abyśmy nędzę swą rozważając, nie spuszczały z uwagi miłosierdzia Boskiego i nie tylko nie mamy usuwać naszej ufności w tymże miłosierdziu, ale jeszcze coraz bardziej w duszy rozbudzać ją winniśmy, pamiętając, że im dłużej zostawać będziemy na równi z tymi, co już by zwątpić powinni, tym więcej dla nas będzie zasługi.

Na koniec, nie przestawajmy nigdy składać podzięk Bogu, błogosławiąc zarówno Jego mądrość, Jego dobroć, Jego miłość, bądź że Pan odrzuci, bądź że przyjmie i spełni nasze prośby i cokolwiek stać by się mogło, bądźmy zawsze spokojni, zadowoleni, poddani we wszystkim Jego Opatrzności.

*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.* Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 135-140.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**